

Aurelio Roncaglia

Kopia i zniekształcenie

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 85/3, 179-190

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

AURELIO RONCAGLIA

KOPIA I ZNIEKSZTAŁCENIE

29. Zniekształcenia, jakie pojawiły się w trakcie przekazu tekstu, można rozpoznać i poprawić tym lepiej, im lepiej pozna się warunki i możliwe sposoby ich powstania. Wskazanie i poprawienie zniekształcenia wymaga przede wszystkim przekonującego wyjaśnienia jego genezy.

Należy zatem rozważyć, w jaki sposób powstaje kopia, jak się ją przechowuje i przekazuje, i w zależności od tego ustalić zasady systematycznego i racjonalnego badania warunków sprzyjających tworzeniu się zniekształceń. Podkreślimy „systematyczny i racjonalny” charakter tego postępowania. Nie możemy bowiem przypisywać zniekształceń po prostu jakiejś irracjonalnej przypadkowości: miałyby to taką samą wartość, co tłumaczenie ich złośliwością diabła, jak uczynił to jeden z dawnych pisarzy chrześcijańskich (przypomnijmy zaklęcie Orientiusa, r. 44: „Zaklinam diabła, tego mistrza błędu, / Aby nie dodał ani nie usunął litery”).

Kopista jest człowiekiem i jak każdy człowiek może się mylić. Materiały (papier, pergamin, papier; różnego rodzaju atramenty) są, jak wszelkie środki materialne, podatne na zniszczenie. Dlatego pojęcie zniekształcenia nierozdzielnie łączy się z samym pojęciem przekazu. Żadnej kopii nie można uważać za wolną od zniekształceń. Zniekształcenia są zjawiskiem naturalnym i jak wszystkie zjawiska należące do natury dają się klasyfikować, a zatem klasyfikować je należy — według kategorii typologicznych, w sposób systematyczny i racjonalny.

[Aurelio Roncaglia (ur. 1917), włoski filolog i krytyk literacki, profesor filologii romańskiej na uniwersytetach w Trieście i Rzymie („La Sapienza”). Edytor dzieł: G. Boccaccio, *Teseida* (1941), *Chanson de Roland* (1947), M. Tanaglia, *De Agricultura* (1953) itd., oraz tekstów współczesnych, m.in. ostatniej, nie dokończonej powieści P. Pasoliniego *Petrolio* (1993). Ważniejsze studia: *Poesie d'amore spagnole d'ispirazione melica popolareasca. Dalle Kharqe mozarabiche a Lope de Vega* (1953), *La lingua dei trovatori. Profili di grammatica storica del provenzale antico* (1965), *Le origini* (w: *Storia della letteratura italiana*, Garzanti, 1965), *La tradizione trobadorica nella prospettiva dantesca* (1966), *La lingua d'oïl. Avviamento allo studio del francese antico* (1971).

Przekład według: A. Roncaglia, *Copia e corruzione*. W: *Principi e applicazioni di critica testuale*. Roma, Bulzoni Editore, 1975, ss. 96–136.

Za wskazanie artykułów A. Roncaglii i C. Segrego, które zamieszcza się w niniejszym zeszycie, redaktor wyboru dziękuje Luigiemu Marinellemu, profesorowi II Università degli Studi di Roma.]

30. Zaczniemy od kilku uwag dotyczących uszkodzeń materialnych. Oprócz mechanicznego zużycia, nie do uniknięcia nawet przy najostrożniejszym obchodzeniu się z kodeksem lub książką czytany często i przez więcej niż jednego użytkownika, przyczyną zniszczenia stać się mogą: światło (długotrwałe wystawienie na działanie światła powoduje zblaknięcie atramentu), wilgoć, woda lub inne płyny, które zamoczą daną stronicę, substancje plamiące, klejące lub żrące, wysoka temperatura i ogień, niektóre gatunki pleśni, niektóre żyjątka (zwłaszcza korniki i termyty), wreszcie sam człowiek (przypadkowo lub specjalnie). Mogą zatem powstać: zblaknięcia, rozmycia, plamy, wypalenia, dziury, rozmyślnie skreślenia (przez opuszczenie [*per natura*] lub dokonane atramentem), obcięcia (np. wskutek przesadnego przycinania stronic), rozerwania, wycięcia (np. przy usuwaniu miniatury), przełożenie kart (zwłaszcza w oprawie) lub ich zagubienie. Jest rzeczą oczywistą, że te części kodeksu, które są najmniej chronione (pierwsze lub ostatnie stronicę, brzegi każdej karty), są bardziej niż inne narażone na wypadki. W ostateczności może dojść do częściowego lub całkowitego zniszczenia rękopisu bądź książki drukowanej: jest to przypadek skrajny, ale bynajmniej nie rzadki (rękopisy, które przetrwały do naszych czasów stanowią jedynie małą część istniejących dawniej; także inkunabuły są nieliczne; zbiory bibliotek są stale narażone na straty i szkody, np. z powodu powodzi, pożarów i wojen).

Uszkodzenia, które czynią tekst nieczytelny lub materialnie likwidują jego część, są przyczyną LUK. Istnienie i rozmiar takich luk da się natychmiast rozpoznać w egzemplarzu, który bezpośrednio uległ wypadkowi, w znacznie zaś mniejszym stopniu w kopiach ewentualnie sporządzonych na podstawie tego egzemplarza już po jego uszkodzeniu. Kopiści sumienni zostawią białe miejsca odpowiadające wypadkowi, jakiemu uległ wzorec; ale kopiści nadgorliwi mogą dołożyć starań, by te braki uzupełnić (bądź opierając się na hipotezie, bądź sięgając do innych egzemplarzy), kopiści zaś niedbali mogą przepisać w jednym ciągu zachowane partie tekstu, nie zostawiając materialnego śladu po luce, możliwej do wykrycia tylko dzięki nieciągłości sensu (a w pewnych przypadkach takiej nieciągłości nie musi się dostrzegać na pierwszy rzut oka). Może się wręcz zdarzyć, że roztargnieni kopiści (przytrafiło się to nawet wydawcom!) nie zauważą dziury i mechanicznie przepiszą litery, jakie im podsuwa strona prześwietlająca spod spodu. W takim przypadku, jeśli zachował się egzemplarz, który ucierpiał jako pierwszy, filolog będzie w stanie stwierdzić, że każda kopia mająca lukę — nie dającą się inaczej wyjaśnić — musi pochodzić (bezpośrednio lub pośrednio) od egzemplarza, który materialnie doznał szwanku. Jeśli natomiast egzemplarz się nie zachował, to można zakładać jego istnienie, uznając w każdym razie powinowactwo świadczących o nim dowodów: wszystkich egzemplarzy, gdzie da się zauważyć wpływ pierwotnego uszkodzenia. (Zwróćmy zresztą uwagę, że na tej podstawie można powinowactwo stwierdzić, ale nigdy go nie można wykluczyć: kopie wolne od luki odpowiadającej materialnemu uszkodzeniu wzorcowego egzemplarza mogły być sporządzone na jego podstawie, zanim wydarzył się wypadek, bądź też luka mogła zostać uzupełniona w inny sposób.) W poszczególnych przypadkach, skutki materialnych uszkodzeń mogą sugerować inne przydatne wskazówki. Jeśli np. luka jest wystarczająco rozległa, by można było przypuszczać, że jest wynikiem zagubienia całej stronicy wzorca, to będzie można odtworzyć, jak długie były jego stronicę; podobnie — jak długie były

linie, jeśli luka ma taki rozmiar, że można przyjąć, iż odpowiada długości linii. Jest to jeszcze łatwiejsze, gdy zdarzą się (co nie jest rzadkie) LUKI POŁĄCZONE, czyli luki tego samego rozmiaru powtarzające się w regularnych odstępach, jak to się dzieje, gdy jakiś wypadek (np. dziura, naderwanie, nieostrożne wyrównanie brzegów) powoduje uszkodzenie kilku kolejnych stronic.

Na szkody materialne nie trzeba zatem patrzeć jak na fakty tylko negatywne, lecz także jak na dane, które można wykorzystać w rozumowaniu krytycznym w sposób pozytywny.

31. Przed omówieniem błędów kopii warto – pod kątem przydatności w krytyce tekstu – dokonać pobieżnego przeglądu serii operacji, w których skład wchodzi akt kopiowania, i przypomnieć, w jakich warunkach zewnętrznych przebiegał on zazwyczaj w średniowieczu.

Akt kopiowania poprzedzony jest przygotowaniem materiałów do pisania, w szczególności kart, na których ma znaleźć się kopia. Sposób liniowania („na sucho” lub tuszem), liczba linii na stronie, ewentualny podział strony na dwie lub więcej kolumn, mniejsze lub większe marginesy – wszystko to są elementy, na które należy zwrócić uwagę. Mogą one bowiem odzwierciedlać bardziej lub mniej ustalone zwyczaje różnych skrytoriów i różnych kopistów, pomagając w zidentyfikowaniu pochodzenia kodeksu i rozróżnieniu ewentualnego wkładu pracy wielu osób. Nierzadko uzyskuje się nawet wskazówkę co do użytego wzorca, gdyż nieraz kopiści odtwarzają jego zewnętrzny wygląd. Podział na kolumny może stać się okazją do typowych błędów polegających na omyłkowym z biciu w jednej kolumnie słów lub liter należących, w danej linii, do innej kolumny. Długość i liczba linii ważne są do ustalenia zakresu ewentualnych luk. Przemieszczenia wiążą się bardzo często z paginacją i z rozkładem linii w egzemplarzu, od którego pochodzi kopia.

Akt kopiowania jest naturalnie operacją zasadniczą. Oczywiście przepisywanie mogło przebiegać także pod dyktando, ale zabieg właściwego kopiowania jest o wiele częstszy. Nie dlatego, żeby był znacznie szybszy (jak twierdzi Dain), lecz dlatego, że pozwala na staranniejną kaligrafię. Kopię sporządzano bardzo często „systemem kawałków [*alla pecia*]” tzn. dzieląc egzemplarz kopiowany i rozdając poszczególne składki kilku kopistom w celu szybszego wykonania pracy. Ta zaś była dość męcząca: „*tres digiti scribunt, totum corpusque laborat*”, skarżył się jeden z kopistów, i miał rację – faktycznie, pozycja była niewygodna i średniowieczny kopista pisał przeważnie (jak widzimy to na miniaturach) trzymając na kolanach tabliczkę, na której kładł kartę (pulpit skośnie pochylony wprowadzono dopiero pod koniec średniowiecza). Oświetlenie często było takie, że oczy bardzo się męczyły.

Po skopiowaniu tekst kolacjonował sam kopista lub przełożony skrytorium (stąd poprawki, wprowadzone tą samą lub inną ręką). Także rubrykowanie, czyli naniesienie tytułów kolorowym atramentem, było wykonywane po skopiowaniu, przez tego samego lub innego kopistę (i w ten sposób można wyjaśnić błędy rubrykowania lub jego brak; częste anepigrafy, czyli teksty bez tytułu, i bezimienne, tj. bez nazwiska autora, jak też teksty z tytułami wymyślonymi lub z arbitralnymi atrybucjami). Podobnie jest z rubrykowaniem liter początkowych (nie zawsze prawidłowo interpretowano literki zaznaczone na marginesie przez pierwszego kopistę), a tym bardziej miniatur. Osobną operacją, wykonywaną przez wyspecjalizowanego kopistę, była także

transkrypcja zapisu muzycznego nad tekstami poetyckimi (bardzo często w śpiewnikach spotyka się przygotowaną pięciolinie, ale nut na niej nie napisano).

Sporządzenie rękopisu kończyło się oprawą (ona także mogła spowodować błędy, np. gdy w mylnej kolejności łączono składki bądź gdy karty odwrócono lub zagubiono).

32. Wykonanie kopii jest — dla przekazu tekstu — aktem zasadniczym. Współczesny drukarz w gruncie rzeczy też wytwarza kopię, przy użyciu środków technicznych innych niż dawniej. Główna różnica między reprodukcją za pomocą druku a reprodukcją ręczną polega na tym, że druk umożliwia otrzymanie dużej nawet liczby identycznych kopii, podczas gdy cudem byłoby natknąć się na doskonale tożsame kopie przepisane ręcznie. Każdy kopista ma swoją osobowość, wykształcenie, zwyczaje i troski; każdy kopista, choćby najbardziej zdolny i uważny, popełnia błędy (im zaś lepiej poznamy osobowość, wykształcenie, obyczaje i troski poszczególnych kopistów, tym lepiej będziemy mogli zidentyfikować ich błędy). Współczynnik częstotliwości błędów jest inny u każdego kopisty, zależnie od jego zdolności i uwagi, a nawet u tego samego kopisty zmienia się z chwili na chwilę; jest rzeczą naturalną, że częstotliwość błędów maleje, gdy kopista przykłada się do swojej pracy, ale szybko rośnie, gdy zaczyna on być zmęczony. Naturalnie nie można przewidzieć miejsca wystąpienia błędów, ale statystycznie da się ustalić, że w odcinkach tekstu danej długości wystąpi współczynnik prawdopodobieństwa błędów nie spadający poniżej pewnej granicy dolnej. Przeciętny kopista popełnia co najmniej jeden błąd na stronie.

Oczywiście, przy przejściu od kopii do kopii pojawia się zjawisko KUMULACJI BŁĘDÓW, których liczba rośnie w postępie geometrycznym. Z tą naturalną tendencją („entropia stale wzrasta”) kontrastują zabiegi (skierowane przeciwnie niż entropia) tych kopistów, którzy, poprzez kolacjonowanie i koniektury, dążą do wersji bardziej poprawnej. Interwencje takie są pewną formą krytyki tekstu: i jest normalne, że zjawisko to nasila się, gdy od ciągu kopii przepisywanych ręcznie przechodzi się do ciągu kopii drukowanych (w nowszych edycjach w miarę możliwości poprawia się błędy edycji poprzednich). Naturalnie zabiegi takie nie zawsze — zwłaszcza, gdy oparte są na koniekturach — prowadzą do właściwego rozwiązania i przywrócenia oryginalnej wersji; błędy będzie jednak trudniej rozpoznać, gdyż oczywiste przeoczenia ustąpią miejsca innowacjom w pewien sposób uzasadnionym.

Innowacje (błędy i świadome interwencje) nakładające się w poszczególnych kopiach są źródłem różnic, jakie stwierdza się między kopiami (lekcje konkurencyjne, czyli warianty). Porównanie różnych kopii (kolacjonowanie) zawsze łączy się z rozpatrzeniem pewnej liczby wariantów, różnie umiejscowionych; ale — nie należy o tym zapominać — pojęcie błędu zakłada, oprócz stwierdzenia jego występowania, także akt osądu ze strony krytyka. Czasem łatwo będzie ustalić, którą z dwóch lub więcej konkurencyjnych wersji należy uznać za błędną (błędy oczywiste), czasem natomiast będzie to trudne lub nawet niemożliwe, gdy — jak się to często zdarza — dwie lub więcej konkurencyjnych wersji da się jednakowo zaakceptować (warianty adiaforyczne, czyli równoważne). Jest oczywiste, że gdy istnieje możliwość orzekania o błędzie, to sąd taki będzie tym szybszy i pewniejszy, im szersze i bardziej ugruntowane będzie nasze doświadczenie krytyczne. Celowy jest

zatem przegląd przynajmniej typów najczęściej spotykanych błędów i zdanie sobie sprawy z ich fenomenologii.

33. Można – i wydaje się to przydatne w sposób oczywisty – starać się stworzyć KLASYFIKACJĘ TYPOLOGICZNĄ BŁĘDÓW KOPII. Zwykle się rozróżniać:

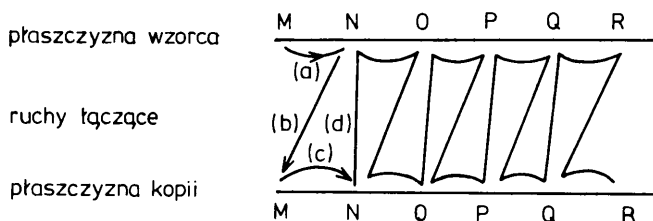
- błędy $\left\{ \begin{array}{l} \text{a) wzrokowe} \\ \text{b) pamięciowe} \\ \text{c) psychologiczne} \\ \text{d) mechaniczne} \end{array} \right.$

Ta klasyfikacja ma wszakże pewną wadę, którą należy natychmiast zasygnalizować. Zachowanie określenia „psychologiczne” dla odrębnej kategorii błędów sprawia wrażenie, że czynniki psychologiczne nie grają żadnej roli w innych kategoriach. W rzeczywistości tak nie jest. Już sam akt lektury nie jest bynajmniej wolny od interferencji psychologicznych: ten, kto czyta, nie zatrzymuje uwagi w równym stopniu na każdej literze, lecz gdy tylko rozpozna kilka, ma skłonność do uzupełnienia w myśli całego słowa, łatwo zaś w tym względzie ulega wpływowi pojęć, z którymi jest obeznany, i okolicznościom, w jakich przebiega lektura.

Lepiej zatem odnieść się w sposób bardziej obiektywny do operacji, na które da się rozłożyć akt kopiowania, i przełożyć poprzednią klasyfikację na następującą:

- błędy $\left\{ \begin{array}{l} \text{a) lektury} \\ \text{b) zapamiętywania} \\ \text{c) dyktanda wewnętrznego} \\ \text{d) ręcznego wykonania} \end{array} \right.$

Jeszcze lepiej jest uściślić tę klasyfikację poprzez konkretną analizę ruchu między dwiema płaszczyznami, odróżniającego mechanizm kopiowania od mechanizmu bezpośredniego zapisu. Ten ostatni przebiega w jednej tylko płaszczyźnie: karty leżącej przed osobą piszącą. Oczy i uwaga skryby-kopisty (także autor przepisujący własny tekst postępuje pod tym względem jak kopista) muszą natomiast przesuwać się, w odstępach czasu mniej więcej regularnych, z płaszczyzny wzorca na płaszczyznę kopii. Połączenie między dwiema płaszczyznami musi być zagwarantowane przez pamięć (która ma zachować bez uszczerbku wrażenie wzrokowe i mentalne pewnej partii tekstu od chwili, gdy oczy przestają czytać wzorzec, do chwili, gdy ręka skończy odtwarzać to wrażenie na kopii) i przez uwagę (która ma dokładnie odnaleźć ten punkt wzorca, dokąd z kopii należy powrócić). Mechanizm kopiowania można zatem przedstawić schematycznie w następujący sposób:



Na tym schemacie wyróżniono cztery kolejne ruchy, które powtarzają się przy każdej partii przepisywanego tekstu czyli, jak określamy to za pomocą terminu, przy każdej „perykopie”:

- a) lektura wzorca;
- b) przejście z płaszczyzny wzorca na płaszczyznę kopii;
- c) sporządzenie kopii;
- d) powrót z płaszczyzny kopii na płaszczyznę wzorca.

Każdy z tych ruchów może być źródłem błędów, wyróżnimy zatem:

a) błędy lektury (zawierające bądź materialne błędy popełnione przy odczytywaniu wzorca, bądź też błędy spowodowane wpływem czynników psychologicznych na akt lektury);

b) błędy zapamiętywania (wraz z wszelkimi interferencjami, jakie mogą nakładać się na pamięć w trakcie przechodzenia z płaszczyzny wzorca na płaszczyznę kopii);

c) błędy dyktanda wewnętrznego (na które także mogą mieć wpływ czynniki psychologiczne, począwszy od interferencji między wrażeniem wzrokowym a wrażeniem akustycznym lub artykulacyjnym, aż do substytucji wynikających z mentalnego przekładu sensu) i mechaniczne błędy wykonania ręcznego;

d) błędy zespolenia (przeskoki i powtórzenia) wskutek nieuwagi przy powrocie z płaszczyzny kopii na płaszczyznę wzorca.

Według tego schematu rozpatrzemy teraz pokrótce różne typy błędów.

34. Lektura tekstu, jakiej dokonuje kopista mając na względzie sporządzenie kopii, jest w sposób konieczny nieciągła, obejmuje krótkie segmenty. Co więcej, jeśli tylko jakieś szczególne trudności w odczytaniu wzorca nie wymuszają wolnego tempa, litera po literze, to osoba czytająca nie zatrzymuje uwagi jednakowo na każdej literze, lecz postępuje syntetycznie, starając się objąć jednym rzutem oka całe słowo lub więcej słów i próbując uchwycić, ponad poszczególnymi znakami, sens ogólny. Jednym rzutem oka obejmuje się przeciętnie około dwunastu liter, a nierównomierne natężenie uwagi, jaką się poświęca każdej z nich, jest kompensowane przez integrację mentalną jednostki znaczącej. W tych warunkach dość łatwo przeczytać jedno słowo zamiast innego. Oczywiście, większa lub mniejsza dokładność lektury zależy także od czytelności wzorca, od dobrego wzroku kopisty, od oświetlenia i od innych podobnych okoliczności. Każdy typ pisma zawiera litery, które łatwo z sobą pomylić: pomyślmy np., jak łatwo dziś jeszcze w codziennej pisowni wziąć *n* za *u* albo, dawniej, *f* za wydłużone *s* (*f*). O zamiany tego typu jest szczególnie łatwo, gdy rodzaj pisma kopiowanego wzorca różni się od tego, do którego kopista przywykł: każda zamiana typu zapisu (od kapitały do uncjały i do minuskuły karolińskiej) niesie ryzyko pewnych charakterystycznych pomyłek (tak charakterystycznych, że z powtarzających się błędów filolog może wnioskować o typie pisma wzorca, który kopista miał przed oczyma). Ale trzeba podkreślić, że nawet wtedy, gdy popełnia on błędy typu paleograficznego — kiedy spotykamy przypadek „*litterarum figuras similitudine aliqua inter se commutatas*” (by opisać ten fakt słowami, jakich użył humanista Gasparino Barzizza w jednym z listów do Cornera — zob. B. Sabbadini, *Storia e critica di testi latini*. Wyd. 2. Padova 1971, s. 81 n.) — to zamiana dokonuje się raczej między słowem a słowem niż między literą a literą: w rzeczywistości czyta się najczęściej nie jedną literę zamiast innej, ale jedno słowo zamiast innego, dorzucając odruchowo te litery, których się nie przeczytało dokładnie wskutek

pośpiechu. W takich przypadkach substytucji słów grają rolę w nieunikniony sposób czynniki psychologiczne (np. fakt, że kopista znał lepiej jedno słowo niż drugie): najczęstsze błędy lektury zakładają faktyczne błędy w myśleniu. Błędy lektury nie warunkowane psychologicznie, wynikające jedynie z trudności odczytania pisma zazwyczaj łatwo zdarzają się w nazwach własnych. Szczególnym i dość częstym typem błędu lektury jest zamiana cyfr i liter. Inny szczególny typ błędu lektury (ale właściwie należałoby mówić o błędzie interpretacji) polega na złym rozwiązaniu znaku skrótu (znaki skrótu [*segni di abbreviazione*] lub abrewiatury [*compendi*] stały się powszechniejsze począwszy od w. XII – XIII, w pismach scholastycznych często zaś występują znaki skrótu wieloznaczne bądź też indywidualne systemy skrótów, wymagające odrębnej analizy). [...]

35. Nie da się uniknąć przerwy, choćby jak najkrótszej, między momentem lektury wzorca a momentem materialnego sporządzenia kopii. Podczas takiej przerwy pamięć kopisty musi przechować wiernie, bez zmian i strat, perykopę, czyli fragment tekstu objęty lekturą. Jeśli perykopa jest za długa, jeśli kopista jest zmęczony lub ma jakiś kłopot, jeśli zewnętrzne bodźce prowadzą do roztargnienia, to bardzo łatwo może dojść do zmian i ubytków w zapamiętanym materiale. Owa tendencja do działania syntetycznego, wpływająca, jak stwierdziliśmy, na sposób czytania, wpływa nieprzerwanie także na sposób zapamiętywania. Również pamięć skłonna jest zatrzymywać się na sprawach najważniejszych, a pomijać to, co jest lub wydaje się redundantne. Dlatego ubytki dotyczą przede wszystkim słów mających wprowadzić pewną wartość stylistyczną, ale nie, absolutnie koniecznych do zachowania sensu, a także elementów niezbędnych do zachowania sensu, lecz pełniących tylko rolę więzi składniowych: słów „pustych” lub „lekkich”, przyimków, spójników, przeczeń, wyrazów monosylabicznych. Pamięć także zmierza do banalizowania, zmieniając szyk słów w zdaniu zgodnie z konstrukcją najbardziej normalną. Ponadto, stale bez naruszania ciągłości (wyraźne rozgraniczenie byłoby tu często arbitralne), na błędy lektury mogą się nakładać zniekształcenia typu psychologicznego. W szczególności trzeba pamiętać o tendencji do tego, co można nazwać „tłumaczeniem mentalnym”; *signifiant* rozpoznane w czasie lektury jest w myśli tłumaczone na własne *signifié*, to zaś z kolei może ponownie zostać przełożone na inne *signifiant*, mające wartość równoważną lub zbliżoną, lecz formę jeszcze lepiej znaną kopiście. Proces ten może przebiegać automatycznie, kopista może sobie z niego nie zdawać sprawy; ale może także przekroczyć próg świadomości. Dostosowanie się do normy w zakresie pisma, morfologii, składni, substytucje leksykalne, adaptacje stylistyczne mogą pojawić się albo bez świadomego udziału kopisty, z racji „tłumaczenia mentalnego”, albo celowo, jako wynik świadomych zabiegów (a jeśli nie są one systematyczne, także i to rozróżnienie może wcale nie być jasne).

Całkiem mimowolne są natomiast te substytucje, które można określić mianem lapsusu: gdy na elementy tekstu nakładają się skrycie elementy wobec niego zewnętrzne, ale z jakiegokolwiek powodu istniejące w psychice kopisty, wyłaniające się z podświadomości lub sugerowane konkretnymi okolicznościami.

Mimowolne są także „interferencje pamięciowe” pochodzenia czysto lite-

rackiego: gdy na zapamiętany tekst nakłada się wspomnienie drugiego podobnego fragmentu, tekstu tego samego lub innego, zmagazynowanego w pamięci kopisty ze szczególną siłą impresywną. [...]

36. Po tych dwóch momentach – lektury i zapamiętania – następuje trzeci, transkrypcji, w którym rozróżniamy aspekt mentalny (dyktando wewnętrzne) i materialny (wykonanie ręczne). Kopista przenosi uwagę z płaszczyzny wzorca na płaszczyznę kopii i zaczyna pisać; ale podczas gdy dłoń kreśli litery, umysł przeprowadza operację prawdziwego dyktanda na własny użytek: piszący powtarza sam sobie, choćby tylko w myśli, fragment tekstu, który przeczytał i zapamiętał do przepisania. Otóż już w czasie lektury, nawet bezgłośnie, z obrazami wzrokowymi machinalnie łączą się odpowiednie obrazy akustyczne i artykulacyjne, znane kompetencji językowej kopisty. W czasie dyktanda wewnętrznego te ostatnie nakładają się na pierwsze i piszący ma naturalną skłonność do odtwarzania ich w piśmie za pomocą znaków odpowiadających jego własnej faktycznej wymowie. Przez to także jego ewentualne błędy wymowy łatwo będą mogły przenikać do zapisu.

Na proces dyktanda wewnętrznego może nakładać się inny typ błędów, osobliwy, lecz dość częsty. Stwierdzono tendencję do powiększania w kopii liczby występującej we wzorcu o jednostkę. Zdarza się bowiem, że – łącząc mechaniczne dyktando wewnętrzne z automatycznym liczeniem samorzutnie uruchamianym w wypadku występowania liczb – kopista, zamiast powtórzyć czytaną liczbę, dyktuje ją sobie, i zapisuje liczbę następującą bezpośrednio po niej.

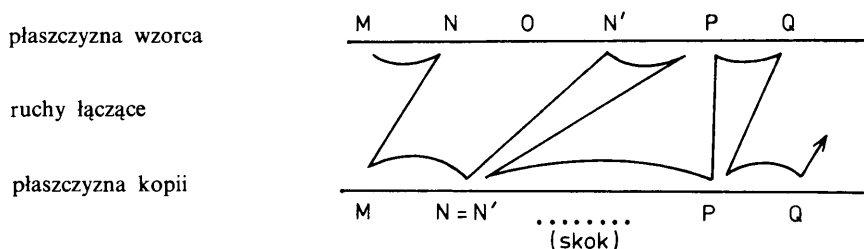
Oдноśnie do realizacji materialnej – to każdy może zobaczyć, jak niedokładnie ruchy ręki bywają skoordynowane z intencjami, jak można się pomylić co do ruchów wykonanych i zamierzonych, zwłaszcza gdy trzeba powtórzyć jeden po drugim kilka ruchów identycznych. W przypadku skomplikowanych splotów graficznych mogą wystąpić wtedy – z powodu nieodpowiedniego panowania nad odruchami motorycznymi – przemieszczenia, uproszczenia (haplografie) lub nieuprawnione powtórzenia znaku (dittografie): ogólnie rzecz biorąc, błędy mechaniczne całkiem podobne do tych, które każdy piszący może popełnić poza kopiowaniem, w bezpośrednim zapisie. [...]

37. Jako ostatnią trzeba rozpatrzyć kategorię błędów „zespoleń”, wiążących się z powrotem uwagi z płaszczyzny kopii na płaszczyznę wzorca.

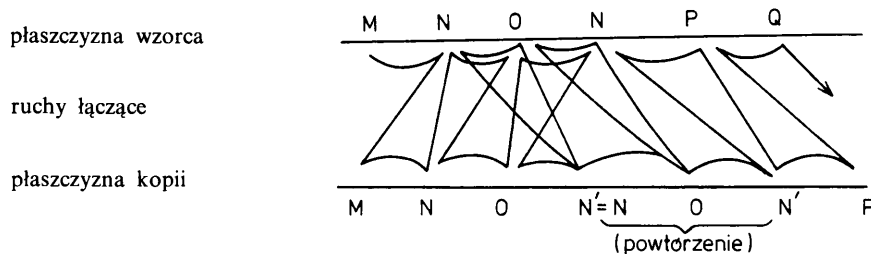
W odróżnieniu od błędów wykonania, które mogą powstać także w oryginalnym zapisie, błędy „zespoleń” pojawiają się wyłącznie w akcie kopiowania; ale, podobnie jak poprzednie, polegają na opuszczeniach, podwojeniach i przemieszczeniach. Na ogół łatwo je rozróżnić, gdyż mają inny zakres: błędy wykonania mogą dotyczyć tylko niewielu liter, podczas gdy błędy zespolenia mogą odnosić się do bardzo obszernych partii tekstu. Ich źródłem jest omyłkowe ustalenie punktu powrotu do tekstu: przepisawszy perykopę, kopista wraca wzrokiem do wzorca, by odszukać dalszy ciąg tekstu do przepisania, ale się myli i dalej czyta od miejsca innego niż to, do którego doszedł: albo wcześniejszego (mamy wtedy powtórzenie fragmentu tekstu), albo – o co dużo łatwiej – późniejszego (występuje wtedy omięcie fragmentu tekstu). Do błędu przyczynia się najczęściej tożsamość lub podobieństwo między punktem, do którego sięga przepisana perykopa, a punktem, od którego zaczyna się przepisywać następną. Okazją do mylnego nawiązania może stać się powtarzające się wyrażenie, słowo, sylaba, a nawet litera (skok „*du même au même*”; bądź też, jak się mówi, „skok przez *homoioteleuton* [*salto per omoteleuto*]”, lecz termin ten ma,

ściśle rzecz biorąc, mniejszy zakres). Ale punktem odniesienia może stać się jakikolwiek znak demarkacyjny w tekście: np. początek paragrafu lub linijki. Schematycznie mechanizm ten przedstawiają następujące figury:

a) opuszczenie:



b) podwojenie:



Przemieszczenia są na ogół skutkiem interwencji następujących po opuszczeniu fragmentu. Kopista (lub korektor, dysponujący kompletnym egzemplarzem) spostrzega, że fragment tekstu został pominięty i włącza go w nieodpowiednim miejscu (albo dopisuje na marginesie z odsyłaczem, który może być przez następnego kopistę opuszczony lub źle zinterpretowany, co prowadzi do przemieszczenia). [...]

38. Oprócz błędów nie zamierzonych, kopiści mogą wprowadzać do tekstu zmiany także świadomie. Bynajmniej nie sporadyczne, zmiany takie należą do najbardziej dla krytyka zdradzieckich. Dzieje się tak, gdyż przeoczenia w większym lub mniejszym stopniu mechaniczne ujawniają się często przez wynikające z nich zakłócenia sensu lub formy tekstu, podczas gdy manipulacje intencjonalne, jako sensowne i dostosowane do wymogów formalnych, wykryć jest znacznie trudniej, a mogą nawet okazać się całkiem nie do rozpoznania. Ich fenomenologia odbiega od fenomenologii błędów pospolitych [*errori servili*], a zbliża się raczej do opisu „wariantów autorskich” i tworzy analogiczną problematykę, gdyż — ingerując rozmyślnie w tekst — kopista przypisuje sobie uprawnienia, które powinny należeć do kompetencji autora.

Dokonajmy teraz pobieżnego przeglądu typów zamierzonych interwencji, dzieląc je na: a) cięcia; b) interpolacje; c) adaptacje; d) próby hipotetycznego przywrócenia fragmentów uznanych za zniekształcone.

a) Cięcia. Podobnie jak wskutek błędu zespolenia (zwłaszcza „*du même au même*”) kopista może dokonać przeskoków, których nie spostrzeże, tak też może poczynić cięcia w partiach tekstu uznanych za zbędne lub nie na miejscu. Nie zawsze może być łatwo rozpoznać intencjonalność lub preintencjonalność

w przypadku takiego opuszczenia; ale opuszczenia nie dające się wyjaśnić przez *homoioteleuton* i nie naruszające ciągłości sensu będą należeć raczej do pierwszej niż do drugiej kategorii. Usunięcie części uznanych za nie najważniejsze zdarza się dość często w tekstach mających charakter didaskaliów, w stosunku do których da się odczytać zamysł kondensacji raczej niż wykonania kopii w całości. Z tekstów wszelkiego rodzaju mogą wypaść odniesienia zdezaktualizowane i być może niezrozumiałe. Pominięcie części uznanych za nieodpowiednie z przyczyn moralnych, politycznych lub religijnych może być narzucone przez władze zewnętrzne (cięcia cenzury) albo wynikać z własnej decyzji kopisty kierującego się ostrożnością; ale nawet skrupuły indywidualne zawsze da się odnieść do zasad społecznych, zakorzenionych w epoce i w określonych historycznie środowiskach. Podsumowując: zamierzone cięcia nie mogą nie mieć przyczyn dających się zidentyfikować; ujawnienie zaś cięcia zawsze powinno się łączyć ze wskazaniem ewentualnych przyczyn zdolnych ten zabieg wyjaśnić.

b) Interpolacje. Podobnie, jak może się zdarzyć, że kopista niechcący włączy do tekstu glosy interlinearne lub marginalne, tak też może się zdarzyć, że uznawszy za stosowne coś wyjaśnić lub uzupełnić, sam takie wstawki wprowadzi świadomie do tekstu, scalając je z partiami oryginalnymi bez użycia zewnętrznego znaku wyróżniającego je. Termin „interpolacja” oznacza właśnie wszelkie rozmyślnie włączenie w tekst elementów obcych względem oryginalnej i autentycznej wersji owego tekstu. Również w odniesieniu do takich wstawek, podobnie jak do cięć, da się na ogół określić przyczyny – i trzeba to zrobić. Wstawki mogą stanowić rodzaj didaskaliów (gdy mają wyjaśnić, zilustrować, egzemplifikować elementy tekstu) bądź mogą mieć charakter polityczny (gdy mają ujawnić sugerowane przez tekst poparcie lub sprzeciw wobec jakiejś tezy albo zyskać przychylność osób wpływowych dzięki włączonym w tekst wyrazom czci), bądź też czysto retoryczny i estetyczny (gdy mają rozwinać paralelizmy, zmodyfikować rytm zdania zgodnie ze schematami określonymi przez konwencje literackie itp.). Gdy ma się do czynienia ze świadectwami, które przeciwstawiałyby tekst węższy tekstowi bardziej obszernemu, problemem często niełatwym do rozwiązania staje się określenie, czy ma się do czynienia z luką – w pierwszym przypadku, czy też z interpolacją – w drugim. Rozległe interpolacje mogą wchodzić w zakres problematyki, która ostatecznie łączy się z zagadnieniem falsyfikacji.

c) Adaptacje. Jak już powiedzieliśmy, dostosowanie do normy w zakresie pisowni, morfologii, składni, substytucje leksykalne i adaptacje stylistyczne mogą pojawić się bądź nieumyślnie, w wyniku „tłumaczenia mentalnego”, zakłócającego wierne zapamiętanie przez to, że na formy faktycznie przeczytane we wzorcu nakładają się formy bardziej znane kompetencji kopisty, bądź też specjalnie, wskutek świadomej decyzji samego kopisty, który pragnie dostosować lub co najmniej przybliżyć tekst do przyzwyczajzeń własnych oraz swych czytelników. Krytykowi nie zawsze łatwo jest odróżnić adaptacje automatyczne od zamierzonych; ogólnie można tylko stwierdzić, że zakres i systematyczny charakter substytucji rosną wraz ze świadomością i że podczas gdy automatyzm zmierza w kierunku banalizowania, to działania celowe stają się źródłem hiperpoprawności.

Wśród adaptacji świadomych łatwo jest rozpoznać te, które są typu

cenzorskiego, dyktowane skrupułami moralnymi (zastępowanie wyrażeń nieodpowiednich bardziej stonowanymi) i względami politycznymi (osłabienie bądź wzmocnienie słów krytyki lub pochwały, modyfikacje powodowane chęcią przedstawienia jakiejś postaci czy wydarzenia w świetle bardziej korzystnym albo bardziej niekorzystnym). Można uznać, że problematyka adaptacji graniczy z problematyką przeróbek i przekładów.

d) Próby hipotetycznego odtworzenia fragmentów uznanych za zniekształcone. Tam gdzie kopista uzna, słusznie lub niesłusznie, że we wzorcu istnieje błąd, może on podjąć własne próby (bardziej lub mniej udane) przywrócenia sensu i formy, jakie były w oryginale. Podobnie jak dzisiejszy edytor, średniowieczny kopista może więc wprowadzić do tekstu własne koniektury. Jeśli koniektura jest trafna, błąd znika: mogą przez to ulec zaciemnieniu stosunki powinowactwa między rękopisami, rozpoznawane właśnie na podstawie błędów wspólnych kilku rękopisom. Jeśli natomiast koniektura nie jest trafna, to tam, gdzie był błąd dający się natychmiast rozpoznać (i jako taki faktycznie rozpoznany przez kopistę), w kopii pojawi się zmiana następna, drugiego stopnia, nie rzucająca się w oczy, a czasem nawet bardzo trudna do uchwycenia (jeśli kopista, nie odnalazłszy wersji oryginalnej, wymyślił wersję prawdopodobną). Chociaż może się to wydawać paradoksalne, jest ostatecznie jasne, że kopiści zważający na zrozumiałość i spójność formalną tekstu, skłonni zatem do wprowadzania koniektur i czyniący to zręcznie, komplikują zadanie edytora znacznie bardziej niż kopiści nieuważni, działający machinalnie, niestaranni i niezdolni do usunięcia ewidentnych błędów poprzez koniektury. Z punktu widzenia krytyki tekstu przedkłada się głupich kopistów nad inteligentnych. Jest rzeczą rozważną nie dowierzać rękopisowi, który proponuje tekst zawsze sensowny, zawsze spójny: sensowność i spójność mogą bowiem wynikać nie z doskonałych źródeł i dokładnej kopii, lecz z ingerencji kopisty zbyt aktywnego i pewnego siebie. [...]

39. Od kopii do kopii błędy się kumulują i nawarstwiają; przekaz zmienia się coraz szybciej, a odnalezienie wersji oryginalnej staje się coraz trudniejsze. Doświadczenie uczy, że błędy popełnione wskutek roztargnienia, lapsusów czy powierzchownego niezrozumienia mogą przetrwać w pierwotnym stanie w długiej nawet serii kolejnych kopii, podczas gdy przekształcenia tekstu narastają, i to gwałtownie, w wypadku kolejnych nieudanych prób sprostowania pierwotnego zniekształcenia. Nakładanie się takich prób na wersje zniekształcone wskutek przeoczenia lub mechanicznej pomyłki jest zresztą czymś normalnym; natomiast wyjątkowym zbiegiem okoliczności jest nałożenie się na błąd pospolity drugiego błędu kopiowania, w tym samym miejscu.

Kumulowanie się błędów i nakładanie się na błędy zamierzonych modyfikacji, jakimi kopiści, nadgorliwi raczej niż dokładni, starają się naprawić usterki oczywiste (lub uznane za takie), kieruje, ogólnie rzecz biorąc, generalny rozwój przekazu ku stopniowej banalizacji tekstu. Już na pierwotnym poziomie banalizacja stanowi najbardziej powszechną formę niezrozumienia. Natknąwszy się na słowo, którego nie rozumie od razu, kopista, wiedziony naturalnym odruchem, najczęściej chce usunąć trudność, bądź nakładając na materialność konkretnej danej, w samym akcie lektury, to, co — jak sądzi bez głębszego namysłu — rozumie, bądź też zastępując daną, którą uznał za problematyczną, przez własną hipotezę interpretacyjną, wyglądającą bardziej

lub mniej prawdziwie. Mamy tu do czynienia z tendencją tak powszechną i oczywistą, że nie zdziwi nas dokładny opis jej mechanizmu, znajdujący się już u Francesca da Barberino (*Documenti d'Amore*. T. 1. Roma 1902, s. 95):

Niektórzy z tych kopistów pewnego rodzaju błędu dopuszczają się wyjątkowo często. Mianowicie, kiedy pojawiają się wyrażenia szczególne, które kłócą się z ich odczuciami, przystosowują je w jakiś sposób do swoich upodobań, wierząc, że zrozumieли autora; a przy tym sądząc, że poprawiają – zniekształcają.

Jako „wyrażenia szczególne [*subtilia*]” przede wszystkim są narażone na uzwyczajnienie słowa rzadkie, archaiczne, techniczne, nazwy własne; i jest oczywiste, że do zjawisk banalizacji należy także większość ingerencji, jakimi kopiści starają się przezwyciężyć trudności wynikające ze zniekształceń mechanicznych i z błędów pospolitych.

Podjęmowane przez kopistów próby przywrócenia stanu oryginalnego utrwalają ostatecznie w „wulgacie” innowacje przeciętne, ale nie wyglądające na oczywiste błędy; przeciwnie, są one na pierwszy rzut oka akceptowalne lub wręcz nie ulegające wątpliwości i w ten sposób nadają modyfikacjom tekstu charakter nieodwracalny. Oryginalną wersję można odnaleźć – i to nie zawsze – tylko poprzez bardzo rozważną ocenę porównawczą wariantów i przez dokładne zbadanie kontekstów.

W tej perspektywie przydatne jest KRYTERIUM „*LECTIO DIFFICILIOR*”, wynikające logicznie z tendencji do banalizacji (czyli do „*lectio faciliior*”). Już w starej *Ars critica* Jeana Le Clerca (Johannes Clericus), opublikowanej w Amsterdamie w r. 1696 (wyd. 4: 1712, t. 2, s. 293), spotykamy je w takim praktycznym sformułowaniu:

Jeśli jedna z tych lekcji jest trudniejsza, inne łatwiejsze, wtedy prawdopodobnie ta trudniejsza jest prawdziwa, inne są glosami.

Lub też, w genetycznym ujęciu, które podaje Pasquali (*Storia della tradizione e critica del testo*. Wyd. 2. Firenze 1962, s. 122):

Wersja trudniejsza jest zazwyczaj źródłem wersji łatwiejszej, ale nie na odwrót.

Przełożyła Anna Dutka